ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
W-wa, grudzień 1937 r.
Rok V Nr. 12

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ:



Szanownym Kolegom i Czytelnikom składają najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Zarząd Główny i Redakcja

NA NOWY ROK

Mamy za sobą znowu jeden rok życia, obserwacji i doświadczeń, z których możemy czerpać nauki i wyciągać wnioski. Oddalając się od teraźniejszości widzimy dokonane fakty i zdarzenia z perspektywy, dającej możność sprawiedliwszej ich oceny.

Możemy więc z czystym sumieniem powiedzić sobie, że rok ubiegły nie został przez nas zmarnowany, a nasz dorobek posiada wartość nietylko moralną, ale i praktyczną.

Gdy państwo nasze w gigantycznych zmaganiach z przemijającą już szczęśliwie falą kryzysu światowego krzepnie i tężeje z dnia na dzień, nasze skromne, lecz rzetelne wysiłki, zmierzające ku temu, by w tym wytrwałym marszu naprzód nie pozostawać w tyle, nie poszły na marne.

Czyniliśmy i czynimy wszystko, co od nas zależy, by sił naszych, tak bardzo państwu potrzebnych, nie rozpraszać w małostkowych sporach i bezwartościowych poczynaniach. Wspólne cele i zadania wiążą nas co raz bardziej ze sobą, skupiają co raz liczniej, pozwalając realizować z powodzeniem plany, zdawałoby się, ponad siły i możność.

Jeżeli uprzytomnimy sobie np., z jakimi beznadziejnie małymi środkami materialnymi przystąpiliśmy do uruchomienia naszych szkół, a jaki osiągnęliśmy ich rozwój w roku ubiegłym, — zdołamy zrozumieć, czym jest wysiłek zbiorowy, poparty energią i silną wolą tych zpośród nas, co bezinteresownie czas swój i pracę poświęcali, by przysporzyć państwu nowe zastępy pożytecznych, fachowo wyszkolonych, narodowo i obywatelsko uświadomionych pracowników.

Również na naszym odcinku organizacyjnym nie mamy potrzeby wstydzić się osiągniętych wyników. Zdołaliśmy bowiem dobrowolnie skupić w swych szeregach liczne zastępy bojowników niepodległości, niezależnie od ich dawnej przynależności formacyjnej, by w ten sposób ułatwić i przyśpieszyć tak pomyślnie rozwijający się proces zjednoczenia b. kombatantów.

W pracy swej nie zapomnieliśmy i o tych spośród nas, których los pozbawił możności zarobkowania. Dziś na terenie naszego związku niema prawie bezrobotnych i nikt prawie nie pozostaje bez opieki.

Wstępując obecnie z ufnością i otuchą w Rok Nowy, wierzymy, że rok ten da nam możność kontynuowania i rozwinięcia naszej pracy, już nietylko we własnym środowisku związkowym, lecz w zespoleniu z innymi pokrewnymi organizacjami dla pożytku wspólnego.

W ten sposób osiągnęlibyśmy na naszym odcinku praktyczny wyraz idei zjednoczenia narodowego w pracy realnej, twórczej i obywatelskiej.

L. G

Prasa w formacjach polskich na Wschodzie

Wybuch rewolucji rosyjskiej zastał nas w Rumunii. Młodzież wojskowa przystąpiła do gorączkowej akcji wydzielania Polaków z armii rosyjskiej. W pracy tej wyczuwała się chęć „odrobienia" dla swojej sprawy tego, co stracono w służbie obcej.

W krótkim czasie powstały związki pułkowe, dywizyjne, armii i — wreszcie frontu.

Dla szerszych mas żołnierzy, rozproszonych w 4-ch armiach rosyjskich niezbędna była prasa uświadamiająca. Bez środków technicznych i finansowych, z inicjatywy jednostek narodowo uświadomionych, a przede wszystkim dawnych działaczy niepodległościowych, powstawały czytelnie, biuletyny, pisma, odbywały się zebrania. Decydującym gdzieniegdzie czynnikiem było bodaj to, że Polacy, jako element inteligentniejszy, wybierani byli do władz, powstających jak grzyby po deszczu, komitetów wojskowo - rewolucyjnych. Dawało nam to możność swobodnego poruszania się i n. b. działania we własnej sprawie, aż wreszcie na dany znak porzuciliśmy komitety rosyjskie, by już faktycznie i formalnie poświęcić się własnej organizacji. Nie pomogły nawet takie zarządzenia telegraficzne, jak słynna depesza „komisarwiercha". (komisarz przy naczelnym dowództwie rosyjskim, druga osoba po Kiereńskim): „Nie obraszczat' wnimania na trebowania Polaków" (Nie zwracać uwagi na żądania Polaków). Fala odrodzenia narodowego poniosła najlepszy element polski — ku własnemu wojsku, ku własnej niepodległej ojczyźnie.

W pracy tej nie małą usługę oddały nam wydawnictwa prasowe, do których organizacji przystąpiliśmy natychmiast po powiązaniu związków przez odbywające się sporadycznie w Jassach t. zw. konferencje frontowe, na które przybywali delegaci z poszczególnych armii.

Pierwszy powstał „Głos Związków Polaków Wojskowych Frontu Rumuńskiego".

Ciężka to była praca, bowiem ze względów technicznych musieliśmy wozić gotowy materiał z Jass do Odesy i tam pismo drukować. Rzecz dziwna: brak środków nietylko nie był dla nas przeszkodą, lecz dodawał bodźca do pracy. Jakoś ukazywał się numer za numerem, który niósł kolegom z frontu wieści o naszych pracach organizacyjnych, o zbliżającej się radosnej chwili odzyskania własnego państwa. Była to nasza wiosna, nasze porywy młodzieńcze, okres tak rzadko w życiu realizujących się marzeń.

„Głos" dotrwał do chwili utworzenia II korpusu. I tu pomyśleliśmy o tak ważnym czynniku uświadamiającym jak prasa.

Pamiętam, że długo zastanawialiśmy się nad nazwą pisma. Zbiegiem okoliczności ci wojskowi, którzy nadawali ton całej pracy i kierunek ideowy, w większości swej byli dawnymi działaczami niepodległościowymi. To też pismo otrzymało nazwę „Legionista", by zaznaczyć przez to, że czujemy się spadkobiercami idei Legionów.

Uzyskaliśmy drukarenkę, która składała się z ręcznej amerykanki i ilości czcionek, która wystarczyła na złożenie pół kolumny małego formatu pisma. Cała „drukarnia" i redakcja mieściły się na jednej furce. Pismo składało się i drukowało w polu. Dopiero, gdy Korpus dotarł do Humania, mieliśmy możność wydania numeru w prawdziwej drukarni.

Był to jednak ostatni numer „Legionisty", w którym szef sztabu musiał po wydrukowaniu go usunąć zbyt ostry zwrot pod adresem Niemców, którzy stanowili wtedy władze okupacyjne. Numer wyszedł z czarną plamą. Ostatni dlatego, że współpracownicy pisma delegowani zostali — jeden do Moskwy dla pertraktacji z rządem sowieckim, inny do Warszawy — do Rady Regencyjnej.

Wznowiliśmy działalność prasową już po bitwie Kaniowskiej, w Org. Werb.-Agit. w Kijowie, w postaci nielegalnego organu „Głos Wolny". Pismo to dla zmylenia czujności Niemców miało w nagłówku Omsk, Tomsk, drukowane było zaś w Winnicy i Kijowie i rozwożone przez kurierów po całej Ukrainie, a nawet do Krakowa i Warszawy.

Drukowaliśmy 10 tysięcy egzemplarzy „Głosu Wolnego", na normalnym papierze, co na płaskiej maszynie starego typu zajmowało z górą 2 dni druku pod bokiem władz okupacyjnych. Pamiętam pewien moment komiczny: zarządzający drukarnią, gdy ruszyła maszyna (mieszkał na wysokim parterze nad drukarnią), z przejęcia dostał gorączki i położył się do łóżka. Zażądał przytym, bym w ciągu całego czasu drukowania numeru był z nim w mieszkaniu, ażeby w razie najścia władz austriackich wziął na siebie odpowiedzialność za druk numeru „pod terorem"... Uczyniłem zadość temu życzeniu.

W „Głosie Wolnym" dawaliśmy już wyraz zdecydowanemu stanowisku niepodległościowe-

mu, szczególnie w sprawie smutnej pamięci korespondencji między dowódcą Korpusu a Radą Regencyjną, dzięki której Korpus był o cały miesiąc przetrzymany przy przeprawie przez Dniepr, co dało możność Niemcom skoncentrowania znacznych sił.

Jak wiadomo, w owym czasie współdziałała z nami narodowa demokracja, która odpowiadała nam stanowiskiem walki orężnej z Niemcami. Przez emisariuszów N. D. otrzymywaliśmy również zasiłki pieniężne od Koalicji. Jednakże w artykułach politycznych „Głosu Wolnego" dawaliśmy w sposób „grzeczny", spokojny wyraz całkowitej niezależności politycznej. Zresztą, od początku do końca — początkowo Rada Naczelna, a później O. W. A. odrzucała wszelkie t. zw. orientacje, propagowała natomiast liczenie na własne siły. Temu stanowisku — ku niezadowoleniu naszych „finansistów" — dawaliśmy zdecydowany wyraz na łamach „Głosu Wolnego". Ostatecznym wyrazem naszych poglądów było ścisłe porozumienie i współdziałanie z Polską Organizacją Wojskową i z emisariuszami I Brygady Legionów.

Ukazały się tylko 3 numery „Głosu Wolnego". Ciągła wędrówka i prace organizacyjno-werbunkowe oderwały nas od prasy.

(D. c. n.) **M. Gruszecki**

MOJE WSPOMNIENIA

z pracy w Związku W. P. 6 armii ros.

Protokół ten już dalej zrealizowałem w wydziale gospodarczym kwatermistrzostwa, na co uzyskałem zgodę dowódcy armii. Rozpoczął się gwałtowny fasunek. I tak w ciągu 10 do 14 dni sformowany został z materiałem pociąg w składzie 47 wagonów, które przez por. Skrzyńskiego zostały przemalowane i na każdym wagonie widniał orzeł polski.

Przemalowywanie wagonów było konieczne, gdyż nie zawsze była pewność, czy włączony do składu pociągu wagon znalazł się tam legalnie. Nprz. zafasowany przez kpt. Kolankowskiego wagon z kablem telegraficznym na st. Reni należał, jak się później okazało, do jakiegoś kupca - szmuglera. Wagon ten został zafasowany przez kpt. Kolankowskiego za wyraźną zgodą obecnego tam dowódcy armii, któremu w czasie inspekcji na stacji Reni zostało przedstawione, że jest to wagon ze sprzętem technicznym rosyjskiego batalionu kolejowego.

Po wyjaśnieniu nieporozumienia przez nas, wagon ten otrzymał co prędzej inną numerację i inne cechy kolejowe. Poprostu taki wagon przestał istnieć w ewidencji kolejowej. Kiedyś później, kiedy batalion kolejowy już wyjechał z Bołgradu, prowadzone były w tej sprawie dochodzenia i akta przesłane zostały do mnie celem wyjaśnienia. Naturalnie odpisałem, że nic w tej sprawie nie wiem.

W ten sposób całkowicie wyekwipowany pociąg ze sprzętem technicznym odszedł do Kiszyniowa. a dalsze jego losy są mi mniej znane. Wiem tylko, że oddział ten wszedł w skład II Korpusu. przyczem drogę z Kiszyniowa do Korpusu musiał odbywać marszem pieszym.

Pozostałem w Bołgradzie celem likwidacji spraw organizacyjnych Wojska Polskiego, gdyż taki miałem rozkaz z Centrali Frontowej. Przybywający do Związku oficerowie i żołnierze kierowani byli przez Rumunię do Centrali Frontowej i dalej do Bielc. Również część aktów Związku została skierowana do Centrali Frontowej. W porozumieniu z Centralą Frontu przybył do Bołgradu ówczesny pułkownik, śp. generał dywizji w stanie spoczynku Pogorzelski z rozkazem Sztabu Dywizji i mieliśmy polonizować 61 dywizję rosyjskiej piechoty, którą dowodził gen. Szymczuk (polak). Jednakże dywizja ta, wracając z frontu, zbuntowała się i zamiast przejść do Bołgradu, powędrowała na Bendery i dalej do Rosji. Sformowany Sztab Dywizji z niewielkim majątkiem wojskowym wyjechał do Kiszyniowa i potem powędrował wraz z batalionem kolejowym i innymi oficerami i szeregowymi marszem pieszym do II-go Korpusu.

Prócz podanego wyżej prowadziliśmy jednocześnie akcję wydzielenia Polaków w różnych oddziałach rosyjskich. Tak naprzykład bateria, która stała w Rumuni, w Wołkonoszti, na podstawie sfałszowanego rozkazu została spolonizowana. Ponieważ Rosjanom wydało się to zanadto podejrzanym, wysłali delegację do sztabu armii celem przekonania się o prawdziwości tego zarządzenia. Polacy w baterii natrafiwszy w tym czasie na opór ze strony Rosjan zabrali prawie wszystkie konie z baterii i pojechali do formujących się oddziałów II korpusu, zawiadomiwszy mnie tylko w drodze prywatnej o tem, co zrobili. Przybyłej do mnie delegacji dowództwa tej baterii oświadczyłem, że zaszło nieporozumienie, że dopiero ustalamy ilość żołnierzy Polaków w baterii i rozpatrujemy możliwości jej spolonizowania. Podobny przypadek miał miejsce w kompanii saperów w Ismaile. Zbyt mała ilość żołnierzy Polaków nie pozwoliła na spolonizowanie tej kompanii. Żołnierze Polacy nie chcąc oczekiwać, aż zostaną urlopowani do Wojska Polskiego, zabrali powóz dowódcy, kilka dwukółek, to co mogli ze sprzętem saperskim i w ciemną noc uciekli z Ismailu i przyjechali do Związku do Bołgradu.

(D. c. n.) **Ciechoński Zdzisław**, mjr. rez.

Wigilia Murmańczyka

(opowiadanie żołnierza)

..... rok mijał, jak wiek długi, a bez odpoczynku,
pośród granitów lutych, błot skrzepłego szkliwa,
W obliczu hordy wrażej, lecz zawsze w ordynku
trwała gromada ludzi, ostatnie ogniwa
łańcucha żołnierskiego, który serca chował
pod strzępami mundurów — jeszcze Mołotkowa.

Dom był ciągle daleko i nie zaraz jeszcze
wiara powrócić miała pod rodzinne strzechy,
bo śmierć tam nie jednego w zimne wzięła kleszcze,
skosiła nie jednego. Jakby dla pociechy
„Lwami Północy" Anglik nazywał gromadę,
co na boje chodziła jakby na paradę.

Aż przyszła zima w zimie. Noc żałobnym płaszczem
spowinęła pustynne, lodowe bezkresy,
tylko z śniegów sterczały brzóz skarlałych chaszcze
i w wichurze grudniowej chichotały biesy...
Skupiła się gromada... dziś Dzień Narodzenia...
Na Cud wiara czekała, który los odmieni.

Popłynęły rozmowy: co słychać w ojczyźnie
tam za lilijowymi, śnieżnymi strugami...
i wraz kuma — tęsknota do serca się ciśnie,
oczy patrzą po sobie srebrnymi perłami
łez... w święto Wigilii jedyny dostatek —
galet angielski, twardy — żołnierski opłatek.

Zanucili anieli w światłości miesiąca,
co tarczą słońc jaśniała na nieba hebanie,
pas nad pasem — różowa, lilijowa, drżąca,
Więc uklękła gromada: „Przyjdź, Jezusku Panie!
Oto cisi jesteśmy, z serc, dusz polskich — Twoi,
niech nas Twa wiara, Chryste, ukoi, uzbroi..."

„Mocy nam wiekiej trzeba. Przed nami są rzeki,
Azji ogrom straszny i tajgi Sybiru,
ogień nie ustający, wojny kres daleki,
i śmierć żołnierska w polu, i czerwone zbiry,
nie kończące się nigdy dróg krzyżowych ścieże,
a nas, Chryste, garść słaba — wędrowców - rycerzy,"

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tak w pokorze modlitwy wiara w Noc tę trwała
w dusz świętym podniesieniu, na skrzydłach tęsknoty —
aż zorza borealna łuną rozgorzała,
z której wyszedł las kolumn ognistych i złotych,
fosforycznych, olbrzymich. W kolumn złotych biegu
serca polskie w żołnierskim stawały szeregu.

I po wielkiej światłości płynęły marzeniem
przez bezmiar oceanów — pielgrzymie armady
serc gorących, żołnierskich, a wraz z nimi cienie
poległych za ojczyznę...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tak ujrzały WYŚNIONĄ!

GWIDO TRZYWDAR - RAKOWSKI.

TURKIESTAN

(Dokończenie).

Bogactwa Turkiestanu są naogół znaczne, jednak w owe czasy mało jeszcze zbadane. W górach znajdują się złoża szlachetnych metali, miedzi i żelaza; w Ferganie są bogate pokłady dobrego węgla, a na wybrzeżu morza Kaspijskiego — pola naftowe.

Olbrzymie plantacje bawełny istniały w południowej części Turkiestanu. Przed wojną mogły one pokryć prawie całkowite zapotrzebowanie rosyjskie, a hodowla jedwabników w Ferganie pozwalała na znaczny wywóz kokonów do Marsylii i Włoch.

Wywóz obejmował znaczne ilości skór karakułowych, kiszek baranich, owoców suszonych i surowych oraz ryb mrożonych (z wybrzeży jeziora Aralskiego i morza Kaspijskiego).

Brak dróg utrudniał dotkliwie komunikację, gdyż poza mało rozwiniętą siecią kolejową, łączącą tylko większe ośrodki (Krasnowodsk — Kuszka — Merw—Taszkient—Kazalińsk), głównym środkiem transportowym były karawany wielbłądów, przenoszące towary nawet do Chin (Jarkand, Kuldża) oraz ku zachodnim ośrodkom handlowym.

W Turkiestanie spotykamy ślady istnienia człowieka już w zamierzchłych czasach. W VI wieku przed Chrystusem Turkiestan stanowi część państwa perskiego.

Cyrus zajmuje Margianę (Merw) i Sogdianę (Dolina rzeki Zerewszana), następnie Aleksander Wielki przechodzi Oksus (Amu-Daria), zajmuje Marakandę (Samarkandę) i w pobliżu dzisiejszego Chodżentu zakłada miasto Aleksandrię oraz rozbija Scytów za Jaksartem (Syr - Daria).

W IV wieku po Chrystusie misionarze Nestoriańscy zakładają biskupstwa w Merwie i Samarkandzie. Mimo to północne części Turkiestanu coraz bardziej podlegają wpływom mongolskich koczowników.

W 651 r. Arabowie podbijają Turkiestan i wprowadzają islam, jako religię panującą. Za panowania arabów nastąpiło uspokojenie w Turkiestanie, wzrósł dobrobyt, kwitło rolnictwo, przemysł i handel. Jednak w krótce plemiona tureckie rozpoczęły wędrówkę po przez Turkiestan ku Azji Mniejszej, a Mongołowie przez wrota Dżungarskie wdarli się do Turkiestanu, niszcząc kulturę arabską i dobrobyt kraju. Wódz mongołów Temuczyn (Dżengis-Chan) ruszył z ogromną armią ku południowi, zburzył szereg miast, między innymi Samarkandę i w 1225 r. wrócił do Mongolii, zakładając wielkie państwo, z którym wkrótce różne państwa europejskie nawiązały stosunki dyplomatyczne i handlowe (misja Plano Carpini, Marco Polo, lennicze podróże książąt ruskich, np. Jarosława Nowgorodzkiego i innych).

Jednak spokój panował nie długo. W krótkim czasie znów wynikły wojny domowe. W 1370 r. zagarnął władzę wielki wojownik Timur - Leng (Tamerlan), który przeniósł stolicę do Samarkandy, dokąd zaczęły napływać ze wszystkich stron olbrzymie bogactwa.

Władca ten popierał nauki i sztukę, fundował meczety i różne budowle oraz zakładał biblioteki. Jego wnuk Ulug-Beg był wykształconym księciem i zamiłowanym astronomem. Imię jego, dzięki opracowanemu katalogowi gwiazd, do dziś jest znane i cenione wśród astronomów. Katalog gwiazd Ulug-Bega został przed 20—25 laty wydany przez Instytut Carnegiego w Nowym Yorku. Ulug — Beg zbudował obserwatorium astronomiczne w Samarkandzie, którego ruiny do przewrotu bolszewickiego istniały, oraz grobowiec dla siebie, w którym znajduje się jego sarkofag.

Panowanie Mongołów nie było jednak trwałe. Ze stepów zachodnich przybyły zastępy Uzbeków. którzy zawładnęli Turkiestanem. W XV wieku stolicą ich została Buchara.

W 1740 r. ostatni wielki wojownik perski Nadir - Szach rozbił Uzbeków i w Turkiestanie powstały 3 państwa: Chiwa, Buchara i Kokand. Na zachodzie występowali stale Turkmeni, a na wschodzie Mongołowie. Z pośród Turkmenów najbardziej wojowniczymi byli Tekińcy, którzy dotkliwie dawali się we znaki swoim sąsiadom. Nadto od XVI wieku Moskwa, mając otwartą drogę do Azji, wykorzystała powyższe okoliczności.

Najpierw za czasów Piotra Wielkiego, chcąc przeciwstawić się najazdom koczowników, zajęto wybrzeża wschodnie morza Kaspijskiego. W 1847 r. Rosja ustaliła się na rzece Syr-Darii, a w roku 1865 wojska rosyjskie zajęły Taszkient, zaś w 1868 r. Samarkandę. W 1876 zajęta została Fergana' Chanaty, Buchara i Chiwa pozostały nominalnie niepodległe, w rzeczywistości zaś lenne Rosji. Buchara była ośrodkiem wiedzy mahometańskiej. Według przeprowadzonego spisu w 1910 r. ludność Turkiestanu składała się z następujących narodowości:

Kirgizów — 2,500,000, Uzbeków — 2,400,000, Sartów — 1,800,000, Turkmenów — 500,000, Tadżików — 900,000 oraz ludności napływowej (europejczyków) — 300,000.

Ludność powyższa uprawiała zaledwie 21% całej powierzchni Turkiestanu, z czego na plantacje bawełny przypadało 11%.

Wśród Kirgizów, należących do różnych plemion, przeważali koczownicy, inne zaś narodowości stanowiły żywioł osiadły i przeważnie trudniący się rolnictwem, ogrodnictwem i handlem.

Jest to krótki szkic Turkiestanu do czasu przewrotu bolszewickiego.

Oczywiście, że obecny układ stosunków panujących w Turkiestanie uległ zmianie tak pod względem zaludnienia jak i gospodarczym.

St. K.

Dwa razy daje, kto prędko daje

Pomagajcie bezrobotnym

Wspomnienia z Lenkoranu

(Dokończenie)

Pochodził z Warszawy, nazywał się Mieczysław Dylewicz. Od 1914 roku walczył na froncie w polskich formacjach wojskowych, najprzód w Legionie Puławskim, Dywizji Strzelców Polskich i naostatku w I Korpusie Wschodnim. Poznaliśmy się przed niewielu miesiącami w Oddziale Polskim chorążego Bieńka, który z Taszkientu, poprzez Turkiestan, morze Kaspijskie, Kaukaz i morze Czarne dążył na zachód, ażeby połączyć się z Korpusem I-ym. W Tyflisie zatrzymaliśmy się przymusowo na dłużej. W kilka miesięcy później znaleźliśmy się z oddziałem w Kijowie. Było lato 1918 roku. Korpusy polskie już nie istniały. Oddział wkrótce uległ likwidacji. W miesiąc później komenda Polskiej Organizacji Wojskowej w Kijowie poleciła chorążemu Bieńkowi wraz ze mną i Dylewiczem i jeszcze z kilkoma oficerami i żołnierzami udać się z powrotem do Turkiestanu w misji wojskowej organizowania rozproszonych żołnierzy polskich i wysyłania ich do kraju.

Jesień zastała nas w okolicach morza Kaspijskiego na terenach zaciekłych walk. Chorążemu Bieńkowi udało się przedostać do Turkiestanu. Ja z Dylewiczem w ogniu walczących stron, wbrew własnej woli wcieleni zostaliśmy do operującego na tym odcinku oddziału białych pułk. Biczerachowa. Rozpoczęła się nasza martyrologia. Szereg tygodni spędziliśmy wśród niewypowiedzianych trudów, głodu i bezsennych nocy w walkach i potyczkach. Potem beznadziejna ucieczka na morze z nieodłącznymi towarzyszami — zarazą i śmiercią. Straszne i niesamowite były, wspólnie z nim, przeżyte chwile.

Skończyła się nasza gehenna na morzu, po siedmiu dniach głodu i pragnienia. Ci, którzy tam na morzu uniknęli śmierci, raczej do widm niż do ludzi podobni, po wysadzeniu umierali na lądzie. Wśród zagubionych, w zapadłej tatarskiej osadzie nadmorskiej, żołnierzy, w klimacie wilgotnym i niezdrowym, śmierć zbierała przeobfite żniwo.

Po wylądowaniu on i ja zachorowaliśmy na tyfus. Staliśmy kwaterą w mrocznej wilgotnej sakli tatarskiej. Zmorzeni chorobą, leżeliśmy bez opieki i lekarstw na gołej ziemi.

Po długich zmaganiach z tyfusem powoli powracałem do zdrowia. Dowiedziałem się, że towarzysza mego, jako beznadziejnie chorego, przeniesiono do polowego lazaretu. Osłabiony, sam jeszcze chory, podniosłem się i pospieszyłem tam chwiejnym krokiem, pełen złych przeczuć...

Odnalazłem go w długiej, zimnej szopie. Odnalazłem w licznym gronie jego chude, nagie ciało z zabliźnionymi ranami, odniesionymi na wielu frontach wojny światowej...

Stanąłem nad nim... Patrzył na mnie swymi półprzymkniętymi szklistymi oczami... Wzrok mój błąkał się po znaczonych stygmatami śmierci znajomych mi twarzach towarzyszy broni... Dusza jego uleciała cicho z wyniszczonego chorobą ciała... Myślałem o jego pogrzebie.

...Chowano oficerów i żołnierzy za wsią na piaszczystym pagórku pośpiesznie i niedbale. Z zapadnięciem nocy z dołów płytkich i niezabezpieczonych, szakale roznosiły po całym terenie trupy, pozostawiając niedogryzione szczątki drobniejszym drapieżnikom...

...I długo stałem tak nad nim i ciężkie, beznadziejne były myśli moje...

. . . .

Świt zaczął bielić ściany pokoju, gdy na chwilę zdrzemnąłem się znużony po tej nocy pełnej majaczeń i wizyj. Dzień wstał rozmokły jak poprzedni. Wicher dął z niemniejszą siłą. Morze, ciągle wzburzone, huczało bez przerwy. Wielkie, ciemne fale, z pianą na grzbietach, przewalały się hen, jak okiem sięgnąć, po sam widnokrąg. Na maleńkiej przystani rozpoczął się ruch. Przewoźnicy przewozili resztę wojska. Deszcz wciąż padał. Około 3-ej popołudniu mogliśmy załadować się do łodzi. Poraz drugi sądzone mi było przeżyć ciężkie chwile przeprawy na okręt w wątłej łodzi na burzliwym morzu. Omijając dziób okrętu, na rozhuśtanej fali, dążyliśmy, ażeby czym prędzej skryć się przed wichrem na stronę podwietrzną do miejsca, gdzie zwisał trap, przerzucony z burty. Wiele trudu kosztowało, ciągle ryzykując rozbiciem się o stalowy kadłub statku, zanim się udało przewoźnikom schwytać drabinkę sznurową. Po kolei pięliśmy się po tej drabince, huśtającej się na wietrze. Każde spojrzenie wdół przyprawiało o zawrót głowy. Pod nami otwarta była głęboka otchłań morskiej kipieli. Ostatkami sił goniąc, uczepieni sznurów, bez słów oczami prosiliśmy o pomoc z góry. Po chwili uczułem mocny chwyt, to marynarze, znajdujący się przy trapie, po kolei wciągali nas na górę.

Gdy uczułem twarde deski pod nogami, resztki sił opuściły mnie i bez jęku osunąłem się na pokład. Długo nie byłem w stanie ani myśleć, ani czuć po przeżytych wypadkach ostatnich dni.

Następnego dnia o świcie statek nasz podniósł kotwicę. Stojąc oparty o burtę, oczami żegnałem te brzegi niegościnne, pokryte bujną roślinnością. Żegnałem tę ziemię, z którą los złączył mnie tyloma cierpieniami. Żegnałem tę ziemię, w której pozostawiłem szczątki nieodżałowanego towarzysza i przyjaciela, ofiarnego żołnierza polskiego — tułacza, który śniąc swój złoty sen o Polsce, zdala od kraju, na obcej i dzikiej ziemi, skołataną i umęczoną głowę swą złożył do snu wiecznego.

Stałem tak i patrzyłem na znikający krajobraz, aż się roztopił w mgłach i smugach jesiennego deszczu. Przed nami rozpościerał się bezmiar rozfalowanego morza.

Leonard Wituszyński

Do Polaków z Turkiestanu

Zarząd Sekcji Turkiestańskiej, który przejął czynności Towarzystwa byłych członków Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie, zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich Polaków, którzy kiedykolwiek byli w Turkiestanie, do nawiązania łączności z Sekcją i do zaofiarowania swojej współpracy w jej poczynaniach.

Sekcja Turkiestańska stanowi autonomiczną w odniesieniu do spraw turkiestańskich organizację przy Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Zarząd Sekcji komunikuje, że Sekcja Turkiestańska pragnie skupić tych wszystkich Polaków, którzy:

1) przyczynili się do zorganizowania polskich formacyj wojskowych i Związków Wojskowych Polaków na terenie Turkiestanu, 2) służyli w wymienionych organizacjach, 3) położyli zasługi na polu organizacji szkolnictwa polskiego w Turkiestanie oraz niesienia pomocy uchodźcom, więźniom politycznym i jeńcom Polakom, lub przyczynili się do powstawania ośrodków polskich przez tworzenie Domów Polskich i t. p. stowarzyszeń, 4) krzewili i podtrzymywali w sercach Polaków ducha polskości, 5) w dzieciństwie przebywali w Turkiestanie, 6) nie byli w Turkiestanie, lecz sympatyzują z zadaniami Sekcji i interesują się podjętymi przez nią pracami lub pragną poprzeć wysiłki Sekcji.

Zwracając się do tych wszystkich Polaków, których los przez dłuższy lub krótszy okres czasu związał kiedyś z Turkiestanem, oraz tych którzy interesują się pracami Sekcji, i wzywając ich do współpracy, Sekcja Turkiestańska pozostawia pragnącym przyjścia z realną pracą i pomocą w poczynaniach Sekcji jaknajdalej idącą swobodę co do formy tej współpracy oraz formy utrzymywania łączności.

W związku z przypadającym w roku bieżącym dwudziestoleciem powstania Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie, opracowany został przez członków Sekcji szereg artykułów, które ukazały się w „Głosie Kaniowczyków i Żeligowczyków" *). Artykuły te dają zainteresowanym możność zapoznania się z dotychczasową działalnością Sekcji oraz jej zamierzeniami na przyszłość. Program dalszej działalności Sekcji, w myśl wytycznych ustalonych na szeregu zebrań odbytych w roku bieżącym, jest następujący:

a) gromadzenie i opracowywanie materiałów o życiu Polaków w Turkiestanie i krajach sąsiednich, a przede wszystkim opracowanie historii związków i oddziałów wojskowych w Turkiestanie w okresie wojny światowej,

b) zebranie materiałów dotyczących powrotu Polaków z Turkiestanu do Kraju w roku 1918 i w latach następnych,

*) „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków" Nr. 8—11 1937 r. zawiera między innymi następujące artykuły: 1) 20-lecie powstania Zw. W. P. w Turkiestanie, 2) Zw. W. P. i organizacja Polskich sił zbrojnych w Turkiestanie, 3) Turkiestańczycy w kraju, 4) Turkiestan, 5) Niezwykłe spotkanie, 6) Wspomnienia z Lenkoranu.

c) współpraca z odpowiednimi instytucjami i organizacjami w zakresie szerzenia i pogłębiania wiadomości o Turkiestanie i innych krajach Azji Środkowej, aby w ten sposób przynajmniej pośrednio przyczynić się, w porozumieniu z władzami państwowymi, do rozwoju istniejących i do przygotowania przyszłych stosunków handlowych Polski z tymi krajami oraz aby pomagać w badaniu możliwości ekspansji polskich sił fachowych do tych krajów,

d) współdziałanie z odpowiednimi instytucjami i organizacjami w nawiązywaniu, w miarę możności, i utrzymywaniu łączności z Polakami, zamieszkałymi w Azji Środkowej.

Przy realizowaniu powyższych zamierzeń Sekcja Turkiestańska liczy na współpracę przede wszystkim Turkiestańczyków, należących do Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz innych związków, jak i nie należących do tych związków oraz poza Turkiestańczykami na wszystkich tych, których interesują podjęte przez Sekcje zadania.

W najbliższym czasie Sekcja Turkiestańska zamierza nawiązać łączność i stale współpracować z instytucjami i organizacjami, których działalność — choćby tylko na pewnym odcinku ich pracy — wiązała się z zadaniami Sekcji, a mianowicie: z Instytutem Wschodnim, Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, Ligą Morską i Kolonialną, Towarzystwem Polsko - Perskim i innymi.

Polacy z Turkiestanu oraz interesujący się pracami Sekcji mogą zaznaczyć swoją łączność i współpracę z Sekcją Turkiestańską w charakterze:

I. członków zwyczajnych,

II. członków wspierających.

Członkami zwyczajnymi mogą być Polacy i Polki z Turkiestanu, którzy odpowiadają warunkom wyżej wymienionym w pkt. 1, 2, 3.

Członkami wspierającymi mogą być:

a) wojskowi w służbie czynnej, o ileby ze względów służbowych nie mogli należeć do kategorii członków zwyczajnych,

b) osoby wymienione w pkt. 4, 5 i 6.

Życzący współpracować i utrzymywać łączność z Sekcją w innym charakterze niż podano powyżej, mogą to uczynić przez nawiązanie łączności i współpracy w sposób zupełnie pod względem organizacyjnym ich nie krępujący, a mianowicie w charakterze korespondentów Sekcji.

Środki na wydatki, związane z działalnością Sekcji gromadzone są ze składek członkowskich oraz z dobrowolnych ofiar.

Opłaty członków zwyczajnych i wspierających zasadniczo wynoszą miesięcznie zł. 1.50 łącznie z prenumeratą „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków". W przypadku gdyby wysokość opłaty stanowiła ze względów materialnych powód uniemożliwiający lub utrudniający zainteresowanym należenie do Sekcji, Zarząd Sekcji gotów jest te trudności uwzględnić i obniżyć wy-

sokość składki lub wyjątkowo zwolnić zupełnie od składek.

Wyżej wymienieni korespondenci Sekcji nie są obowiązani do opłacania stałych składek.

„Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków" zawierający artykuły członków Sekcji Turkiestańskiej, można nabyć po cenie 50 gr, za egzemplarz za pośrednictwem Sekcji. Poza tym Zarząd Sekcji podaje do wiadomości, że również w Sekcji można nabyć książkę p.t. „Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej", liczącą 312 str. z 48 ilustracjami i 1 mapą. Cena 12 zł. z przesyłką.

Statut Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków można nabywać po cenie 25 gr.

Należność za „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków", za wymienioną wyżej książkę i statut oraz składki lub dobrowolne ofiary na fundusz Sekcji należy wpłacać na konto w P.K.O. Nr. 17.544 (właściciel konta: Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków — Zarząd Główny, Warszawa), zaznaczając na odwrotnej stronie dowodu wpłaty **cel i tytuł wpłaty.**

Zwracając się z niniejszym wezwaniem, Zarząd Sekcji liczy, że zamierzenia Sekcji znajdą żywy oddźwięk i spotkają się z poparciem.

Zarząd Sekcji prosi o zgłaszanie się pod niżej podanym adresem i zawiadomienie, w jakim charakterze zgłaszający się pragnie współpracować z Sekcją, czy w charakterze członka Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków — Sekcji Turkiestańskiej zwyczajnego lub wspierającego, czy też tylko w charakterze korespondenta Sekcji. W zgłoszeniu uprasza się o czytelne podanie nazwiska i imienia, dokładnego szczegółowego adresu obecnego oraz o podanie choć w kilku słowach danych o pobycie w Turkiestanie (lata, miejscowość, w jakim charakterze przebywał, zajęcie, udział w życiu kolonii polskiej i t. d.).

Pragnąc zaprowadzić ewidencję wszystkich b. Turkiestańczyków, Zarząd prosi tych b. Turkiestańczyków, którzy nie zamierzają współpracować z Sekcją, o podanie wyżej wspomnianych danych o pobycie w Turkiestanie. Wreszcie Zarząd uprasza o podanie nazwisk i imion oraz adresów b. Turkiestańczyków, których adresy znane są zgłaszającemu.

Adres Sekcji: Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sekcja Turkiestańska Warszawa, aleje Jerozolimskie 93 m. 48.

Łączymy pozdrowienia

Zarząd Sekcji Turkiestańskiej: Prezes: inż. W. Boromirski, Wiceprezes: płk. St. Stefański, Sekretarz: kpt. W. Szlagiewicz, Członkowie: E. Gołębiowski, J. Strusiński, St. Kobylański oraz ks. kan. St. Żelazowski, por. C. Bieniek, kpt. L. Wituszyński, płk. A. Jachimowicz, inż. A. Jachimowicz, Łucja Jachimowicz, ppłk. T. Wyszomirski, kpt. B. Szulc, rtm. H. Proszkowski, B. Dobrzyński i B. Poczontek.

Warszawa, grudzień 1937.

Związek W. P. i organizacja Pol. Sił Zbr. w Turkiestanie

(Ciąg dalszy)

Z inicjatywy Związku powstaje miejscowe „Koło Polek" z przewodniczącą p. Stanisławą Długoszewską na czele, które znakomicie przyczynia się do powiększenia funduszów Związku przez urządzanie koncertów, zabaw i przedstawień teatralnych. Dochód z tych imprez był całkowicie zużywany na potrzeby żołnierza polskiego. Wiele inicjatywy, dużo serca i trudów wykazała w „Kole Polek" również p. inżynierowa Irma Kaczorowa, najbliższa współpracownica pani Długoszewskiej. Podkreślić należy, że „Koło Polek" ufundowało piękny sztandar dla Oddziału Polskiego *). Poświęcenie sztandaru z tradycyjnym wbijaniem gwoździ odbyło się dnia 9 września 1917 roku na placu przed kościołem katolickim w Taszkiencie. Po uroczystej mszy polowej ksiądz St. Żelazowski wręczył sztandar ppłk. Zarako-Zarakowskiemu, który ze swej strony oddał go dowódcy Oddziału — podrotm. Henrykowi Proszkowskiemu, ten zaś ostatni złożył przysięgę uroczystą, iż bronić będzie sztandaru do ostatniej kropli krwi. W uroczystości tej poza wojskowymi Polakami i miejscowym społeczeństwem polskim wzięli również udział Rosjanie z Komisarzem Rządu Tymczasowego — generałem Czerkiesem i Atamanem Murawjewem na czele. Po ukończeniu ceremonii poświęcenia sztandaru odbył się w koszarach Oddziału obiad. Role gospodyń z wdziękiem i iście staropolską gościnnością pełniły panie z „Koła Polek". Poza licznymi gośćmi zasiedli przy wspólnym stole wszyscy żołnierze Oddziału, tak oficerowie jak i szeregowi. W miłym serdecznym, a jednocześnie podniosłym i poważnym nastroju przypominano sobie już minione przeżycia i zastanawiano się nad zadaniami najbliższej przyszłości.



Sztandar Odziału Turkiestańskiego

Uroczystości poświęcenia sztandaru zostały zakończone wieczorem wielkim koncertem w miejscowym teatrze „Colosseum".

Wkrótce po tym odbył się drugi Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków. Zjazd ten imponował liczebnością przyjezdnych. Wygłoszono na nim następujące referaty: „Znaczenie oświaty"—Ks. Że-

*) Sztandar ten znajduje się obecnie w Muzeum Wojskowym w Warszawie.

lazowski; „Współczesny moment polityczny a nasza sprawa narodowa" — ppor. Wyszomirski i „O prześladowaniu Polaków w zaborze pruskim" — jeniec K. Juszczak.

W obszernym referacie ppor. Wyszomirski poddał szczegółowej analizie stosunek państw centralnych i koalicyjnych do sprawy polskiej i, nawiązując do czasów przedrozbiorowych, w gorących słowach nawoływał do liczenia przede wszystkim na własne siły i do czynnego udziału w toczących się walkach. „Prowadźmy swą własną politykę polską, mówił prelegent, niech wszystkich nas łączy jedna jedyna orientacja polska, bo ona tylko może nas zespolić i wpłynąć korzystnie na nasze siły". Następnie prelegent dał krótką historię utworzenia legionów Piłsudskiego, przeżyć tych legionów, podkreślił wielkie znaczenie dla naszej sprawy narodowej faktu wysunięcia przez te legiony hasła zupełnej niepodległości Polski i zakończył referat słowami manifestu Rady Regencyjnej: „Niech nie będą nam straszne mogące się wyłonić trudności w walce, bez której nie da się urzeczywistnić żadna wielka sprawa. Przeciwnie, niech ta świadomość czekających trudności podwoi nasze siły, aby ich starczyło na walkę, nawet przewyższającą siły ludzkie. Niechaj w piersi każdego Polaka wybuchnie gorące, niepohamowane pragnienie wzięcia udziału w budowie silnych ścian gmachu Ojczyzny".

Po wygłoszeniu referatu ppor. Wyszomirski zaproponował dwie rezolucje: 1) o konieczności tworzenia sił zbrojnych w celu wywalczenia Niepodległości Ojczyzny i uznaniu za Wodza tych sił Józefa Piłsudskiego — Komendanta Legionów Polskich i 2) o konieczności jak najszybszego wyjazdu Oddziału Taszkienckiego do I Korpusu Polskiego, gdyż tylko będąc blisko kraju będziemy mogli wziąć czynny udział w walkach o Niepodległość Polski.

Obie rezolucje zostały przez Zjazd przyjęte jednogłośnie.

Po rozpatrzeniu aktualnych spraw organizacyjnych Zjazd opracował instrukcje, zmierzające do ściągnięcia pozostających jeszcze w formacjach rosyjskich żołnierzy-Polaków do Oddziału Polskiego.

Poza tym Zjazd zatwierdził ppłk. Zarako-Zarakowskiego na stanowisku przedstawiciela Naczpolu przy Sztabie Turkiestańskiego Okręgu Wojennego i chor. Felicjana Sędzikowskiego — jako jego zastępcę. Wybrano wreszcie nowy Zarząd Związku w osobach: chor. Maciocha Władysława, jako prezesa, Juszczaka Kazimierza, jako wiceprezesa, Wyżykowskiego Tadeusza — sekretarza, Mączyńskiego Antoniego — skarbnika oraz Tameckiego i Wojciechowskiego — jako członków.

Działalność nowego Zarządu rozpoczęła się od wyszukania obszerniejszego lokalu dla Związku. Lokal taki znaleziono w domu p. Karczewskiej przy ulicy Nowo-Szpitalnej. W lokalu tym mieściła się oprócz kancelarii Związku obszerna sala posiedzeń, biblioteka, czytelnia i pokoje dla przyjezdnych. Techniczną pracę biurową wykonywali chorążowie Wincenty Szlagiewicz i Edmund Gołębiowski.

Tymczasem Oddział przygotowywał pierwszą kompanię marszową, by wysłać ją do I-go Korpusu. Kompanią tą dowodził ppor. Wolski, mając do pomocy chorążych Haakego Henryka i Trzemeckiego Roberta. Zawdzięczając niezwykłym zdolnościom organizacyjnym i wychowawczym podpor. Wolskiego oraz usilnej jego pracy w kompanii panowała wzorowa karność i kompania była bardzo dobrze wyszkolona pod względem bojowym. Żołnierze kompanii byli przywiązani do swych oficerów i darzyli ich zaufaniem i szacunkiem. Wyekwipowana dostatecznie, wsparta materialną i moralną pomocą „Koła Polek" kompania ta wyruszyła, zabierając z sobą sztandar Oddziału, w dniu 10 października 1917 roku do Zubcowa — miejsca postoju 2-ej Dywizji I Korpusu.

Praca Oddziału i Związku po wyjeździe marszówki nie ustawała.

Na skutek telegraficznego żądania Naczpolu delegowano do Petersburga chor. Maciocha. Chor. Macioch przywiózł polecenie Naczpolu formowania dalszych marszówek i jak najszybszego wyjazdu całego Oddziału do I Korpusu.

Ochoczo i raźno zabrano się do wykonania tego polecenia, choć warunki pracy i egzystencji Oddziału były coraz trudniejsze. W końcu października nastąpił przewrót bolszewicki. W czasie walk, jakie toczyły się wtedy w Taszkiencie poległ chorąży Henryk Wysocki, a ciężkie rany odnieśli chorążowie Stefanowicz i Karoński. Zresztą życie wszystkich oficerów było zagrożone: poszukiwano ich wszędzie, aresztowano i bez najmniejszej przyczyny stawiano przed trybunał rewolucyjny. Jedynie dzięki interwencji szeregowych Oddziału, a przede przystkim wachmistrza sztabowego — Poczontka i plutonowego Tameckiego wypuszczono ich na wolność.

W strasznych tych czasach Związek Wojskowych Polaków, uważany przez władze bolszewickie za instytucję zupełnie neutralną, stał się w bardzo wielu wypadkach ostoją nie tylko dla oficerów i ich rodzin, lecz również i dla polskiej ludności cywilnej.

Związek nie ustawał również w wewnętrznej pracy organizacyjnej. Opracowano w tym czasie statut Związku. Utworzono sekcję opieki nad jeńcami wojennymi — Polakami w Taszkiencie. W skład tej sekcji *) weszli między innymi p. Stanisława Długoszewska, chor. Lutto, chor. Sędzikowski, chor. Szlagiewicz i aptekarz Wojciechowski. Werbowano żołnierzy Polaków do Oddziału i wysyłano w tym celu periodycznie oficerów do poszczególnych garnizonów. Delegowany w takim właśnie charakterze do Termezu chorąży Macioch znalazł tam wspaniale zorganizowany Oddział Związku z prezesem generałem Szałasem na czele. Na początku grudnia 1917 roku zwołano trzeci ogólny zjazd Wojskowych-Polaków z całego Turkiestanu. Na zjeździe tym przewodniczył generał Szałas. Głównym wynikiem Zjazdu były postanowienia, dotyczące jak najśpieszniejszego wysłania drugiej marszówki do I Korpusu, do czego wzywali emisariusze tego Korpusu chorąży Bieniek i podchorąży Szulc.

*) Zadaniem sekcji było udzielanie pomocy tak materialnej, jak i moralnej jeńcom wojennym—Polakom. Wielkiej pomocy udzielał sekcji ks. Tokarzewski — proboszcz parafii taszkienckiej.

Polecono również chor. Sędzikowskiemu przyjęcie funkcji komisarza do spraw wojskowych Polaków przy sztabie Turkiestańskiego Okr. Wojskowego od ppułk. Zarako-Zarakowskiego, który złożył swój mandat. Na zastępcę komisarza wybrano st. wachm. Poczontka. Wreszcie wybrano nowy Zarząd Związku w następującym składzie: prezes — aptekarz wojskowy Wojciechowski Jan, zastępca: Dąbrowski Antoni, sekretarz: Rożański Andrzej, skarbnik: chor. Stefanowski i członkowie: plutonowy Tamecki i podkap. Kondratowicz. *(D. c. n.)*

Komunikaty Zarządu Głównego i Kronika Związkowa

W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.

Dzień 11 listopada był obchodzony w tym roku b. uroczyście, jako 19 rocznica odrodzenia państwowego.

Niezabliźnione jeszcze rany czasów niewoli oraz czteroletniego krwawego procesu wojny światowej, podnoszą święto Niepodległości do niezwykłej ogólnopaństwowej uroczystości, którą zawdzięczamy dojrzałej i zdecydowanej na przełomie dziejów postawie żołnierza polskiego.

Nic też dziwnego, że niezliczone tłumy Polaków wyległy w tym dniu na ulice, ażeby zadokumentować głębokie uczucia, jakie łączą społeczeństwo z armią.

Kaniowczycy i Żeligowczycy, uważając siebie za nierozerwalną część tej armii, z dumą maszerowali w tym dniu przed Naczelnym Wodzem, wpatrzeni w swój sztandar, majestatycznie powiewający, w pierwszych szeregach tych, którzy są ostoją naszej niepodległości państwowej.

Społeczeństwo polskie, otaczające należytą czcią armię, gwarantkę nietykalności naszych ziem, przesyconych krwią najlepszych jej synów, składało w tym dniu szczery hołd, który bez wątpienia był wyrazem harmonijnego realizowania ważkiego hasła: „Byście o sile nie zapomnieli", wysuniętego przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. *(Br.).*

NA POMOC ZIMOWĄ.

W myśl wezwania Naczelnego Komitetu Pomocy Zimowej — członkowie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków winni przyjść z pełną i ochotną pomocą dla wymienionej akcji na terenie każdego Okręgu, Oddziału lub Koła.

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych musi się rozwinąć w następujących kierunkach:

1. w akcji zbiórki pieniężnej,
2. w akcji zbiórki materiałowej (zboże, kartofle, węgiel, odzież i t. p.)

Zarząd Główny zwraca się przeto z wezwaniem do wszystkich Okręgów, Oddziałów, Kół i poszczególnych członków, aby udział w tej doniosłej akcji był obecnie znacznie intensywniejszy, niż w roku ubiegłym. Nie wątpimy, iż wszyscy Koledzy, którzy już niejednokrotnie dawali dowody swej ofiarności, i tym razem świecić będą przykładem całemu społeczeństwu.

Każdy członek, ze swej strony winien przyczynić się choćby najmniejszym wysiłkiem w ulżeniu doli pozbawionym pracy.

REPREZENTACJA WSCHODU.

Zebranie Zarządu Gł.

W dniu 30 listopada r. b. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Głównego Reprezentacji b. Żołnierzy Pol. na Wschodzie, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Gł. min. Nakoniecznikowa - Klukowskiego.

Po zatwierdzeniu protokułu poprzedniego posiedzenia i przyjęciu do wiadomości protokułu Walnego Zgromadzenia Reprezentacji z dnia 29.X. r. b. przystąpiono do sprawozdań z działalności poszczególnych komisyj. W wyniku przeprowadzonej dyskusji powzięto szereg uchwał, a m. in.:

a) aby w sprawie odznaczeń niepodległościowych udała się możliwie najprędzej delegacja do czynników miarodajnych w celu wyjednania właściwego i bezstronnego traktowania wniosków na Krzyże i Medale Niepodległości dla Żołnierzy Wschodu.

b) w sprawie odznaczeń za pracę społeczną, postanowiono opracować instrukcję, w jaki sposób należy składać odnośne wnioski.

c) w sprawach organizacyjnych uchwalono dokooptować kol. kpt. L. Godniewskiego do Sekretariatu Generalnego, jako Skarbnika i 2-go Zastępcę Sekretarza Generalnego.

Nadto uchwalono utworzyć Podokręg Reprezentacji w Stanisławowie z tymczasową siedzibą w Kołomyi, oraz przyjęto do wiadomości oświadczenie kol. mjr. Benedykta o utworzeniu Oddziału Stołecznego Zw. Murmańczyków.

——:——

Należy z najwyższym zadowoleniem powitać żywe zainteresowanie się Zarządu Gł. Reprezentacji sprawą odznaczeń niepodległościowych dla b. Żołnierzy Wschodu.

Sprawa ta, której realizowanie dobiega już końca, coraz bardziej emocjonuje szerokie rzesze naszych współtowarzyszów walk i zmagań na obczyźnie, powodując rozgoryczenie tych, o których zapomniano lub których nie doceniono.

Dowiadujemy się właśnie, że upoważniona delegacja Zarządu Gł. Reprezentacji przeprowadziła już odnośne rozmowy z czynnikami miarodajnymi i należy żywić nadzieję, że nie pozostaną one bez wpływu na bardziej sprawiedliwą ocenę prac i zasług naszych kolegów. (Red.).

SEKCJA HISTORYCZNA

W dniu 7 grudnia rb. w obecności prezesa „Reprezentacji“ min. Nakonieczników-Klukowskiego i pod przewodnictwem pułk. Weckiego, przewodniczącego sekcji historycznej Reprezentacji, odbyła się pierwsza konferencja delegatów sekcyj historycznych poszczególnych Związków t. zw. „Wschodu“. W konferencji uczestniczył również przedstawiciel Wojskowego Biura Historycznego kpt. Librewski, który udzielił wskazówek i wyjaśnień odnośnie współpracy zainteresowanych związków z Biurem Historycznym w zakresie utrwalenia historii Wojsk Polskich na Wschodzie.

Na powyższej konferencji Związek K. i Ż. (z sekcją Turkiestańską) reprezentowali: Płk. Czerniewski, inż. Bromirski i kpt. Szlagiewicz.

Następna konferencja odbędzie się w styczniu r. p., poczym zostaną rozesłane do poszczególnych osób kwestionariusze celem uzupełnienia niezbędnych materiałów historycznych.

WNIOSKI NIEPODLEŁGOŚCIOWE.

Wobec tego, że na składanie wniosków na odznaczenia niepodległościowe pozostało jeszcze kilka dni czasu, wnioski należy wysyłać **bezpośrednio** do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, W-wa, Al. Ujazdowskie Nr. 1. O ile kto nie posiada dokumentów, stwierdzających jego służbę lub pracę w formacjach wschodnich, to może wysłać wniosek bez załączenia dowodów do dnia 31 grudnia, a dowody będzie mógł wysłać w późniejszym terminie w ślad za wnioskami.

ZMIANY ADRESÓW.

Zarząd Główny ponownie wzywa Kolegów o nadsyłanie każdorazowej zmiany adresu, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mógł przyjąć odpowiedzialności za opóźnienia w załatwianiu spraw, spowodowane brakiem lub niedokładnością adresów.

NUMERY LEGITYMACYJ.

Zarządy Okręgowe, Oddziałów, Kół i Delegatury, zwracając się w sprawach członków do Zarządu Głównego proszone są o podawanie Nr. legitymacji członka, w którego sprawie interweniują.

Także członkowie, zwracający się bezpośrednio do Zarządu Głównego winni wskazywać w swych listach Nr. legitymacji członkowskiej.

Ułatwi to i przyśpieszy w dużym stopniu załatwienie zgłaszanych spraw.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Na posiedzeniu Wydziały Wykonawczego Zarządu Gł. Zw. Kan. i Żel. odbytym w dniu 18,XII. 1937 r. pod przewodnictwem wiceprezesa płk. B. Sikorskiego, przyjęte zostały w poczet członków zwyczajnych Związku następujące osoby:

Bąbol Konstanty, Biedrzycki Tadeusz, Buczek Władysław, Cymbala Antoni, Horodyński Bogusław, Krajewski Stanisław, Ostaszewski Stefan, Przybyt Wincenty, Maćkowiak Szczepan, Leja Roman, Marcinkowski Czesław, Rudlewski Józef, Doliwa-Stroński Kazimierz, Świeżewski Piotr, Klencer Ksawery, Wyłaga Aleksander (Zarz. Gł.).

Warszawski Jan, Garlicka Wilhelmina, Lisicki Bronisław, Łuczak Józef, Rygiel Henryk, Osenka v. Osiński Ignacy, Filipiak Michał, Błażejewski Antoni, Rożałowski Zygmunt, Runowski Władysław, Dabiel Jan, Markut Julian, Ciozda Jan, Ramiszewski Aleksander, Nowicki Teodor, Ziółek Piotr, Wasiak Piotr, Zaklekta Włodzimierz, Irzyk Ignacy, Miller Antoni (Ork. Warsz.).

Wójcik Stanisław, Rutkowski Jan, Solski Leon, Dziewięcki Stanisław, Młodawski Zygmunt, Łazowski Jan, Wiński Marian, Małachowski Józef, Dzięcioł Józef, Majewski Franciszek, Rycerski Jan, Walas Marcin, Prochor Eugeniusz, Religa Władysław, Zieliński Kazimierz (Okr. Kiel.-Rad.).

Mikołajska Maria, Kułakowski Stanisław, Szlakowski (v. Sikorski) Jan, Rzeszawski Marian. (Okr. Lw.).

Kowalczyk Tomasz, Goska Jan, Adamczewski Józef, Błaszczyk Zygmunt, Szymczak Walerian, Starnowski Jakub, Ciepiela Stefan, Tomaszewski Stanisław, Ciesielski Rudolf, Dobrzański Rudolf, Karwacki Edmund, Plihal Roman, Schmidt Bronisław, Swatek Karol, Krzymuski Mieczysław, Głębocki Jerzy. (Okr. Łódz.).

Kwaśnik Leon (Okr. Śl.).

Bystrzycki Saturnin, Kępiński Jakub, Maleszyk Aleksander. (Okr. Lub.).

SPRAWY SAMOPOMOCOWE.

1) Zaopatrzenie z tytułu posiadania Krzyża Niepodległości.

O zaopatrzenie z tytułu posiadania Krzyża Niepodległości w myśl dekretu Pana Prezydenta R. P. z dnia 13.I.1936 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 3 poz. 8, oraz zgodnie z Rozp. Wyk. Ministra Skarbu z dnia 22.V.1936 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 41 poz. 5, starać się mogą tylko osoby posiadające Krzyż Niepodległości, które nie mają dostatecznych środków zapewniających im egzystencję t. j.:

1) właściciele gospodarstw wiejskich, których gospodarstwa nie przekraczają 5 ha ziemi użytkowej I-szej lub II-giej klasy, 10 ha III-ciej i 10 ha IV klasy;

2) posiadają zaopatrzenie, względnie uzyskują zarobki: a) w miejscowościach zaliczonych do A klasy — poniżej 90 zł., b) w miejscowościach zaliczonych do B klasy — poniżej 70 zł., c) w miejscowościach zaliczonych do C klasy — poniżej 60 zł.;

3) osoby, które ukończyły 55 lat życia. Osoby, które nie ukończyły 55 lat życia muszą udokumentować 50% swej niezdolności do pracy (patrz pkt. B.);

4) wdowy i sieroty, oraz rodzice, którzy podpadają pod pkt. 1 i 2, a których mężowie, ojcowie, synowie odznaczeni zostali Krzyżem Niepodległości.

A. Kandydat, który ukończył 55 lat życia, winien dołączyć do wniesionego podania o zaopatrzenie:

1) krótki, szczegółowy życiorys z przebiegu pracy niepodległościowej,

2) odpis dowodu nadania Krzyża Niepodległości z podaniem daty i numeru,

3) uwierzytelniony odpis świadectwa urodzenia,

4) oświadczenie własne o wysokości całego dochodu, otrzymanego ostatnio w ciągu minionych 12 miesięcy, z dokładnym oznaczeniem wszystkich źródeł tego dochdu, oraz oświadczenie własne, czy otrzymuje jakiekolwiek zaopatrzenie lub uposażenie ze Skarbu Państwa, w danym razie w jakiej wysokości i skąd,

5) poświadczenie właściwej — według miejsca zamieszkania — władzy samorządowej (magistratu, urzędu gminnego) stałego obecnie miejsca zamieszkania,

6) wywiad starostwa powiatowego — według miejsca zamieszkania — o stanie majątkowym i zarobkowym z uwzględnieniem danych, co do posiadanych środków, zapewniających utrzymanie.

Wywiady te przez pp. starostów winny być nadesłane na formularzu nr. 235 przesłanym do pp. starostów.

B. Odnośnie kandydatów, którzy nie ukończyli jeszcze 55 lat życia, a niezdolni są do pracy, należy dołączyć dowód jak ust. A) pkt. 1, 2, 3, 4, 5, 6 — z tym, że petent prosi o przedstawienie go do wojewódzkiej komisji lekarskiej celem uznania jego niezdolności do pracy.

Podania te należy kierować pod adresem: Warszawa, Ministerstwo Skarbu (Komisja Kwalifikacyjna dla osób szczególnie zasłużonych w walkach o Niepodległość), które następnie przekaże je do właściwej komisji wojewódzkiej.

C. Odnośnie wdów — do podania dołączyć należy:

1) odpis dowodu z podaniem daty i n-ru nadania Krzyża Niepodległości zmarłemu,

2) oryginał, lub uwierzytelniony odpis świadectwa urodzenia własnego i zmarłego męża,

3) oryginał lub uwierzytelniony odpis świadectwa śmierci męża,

4) oryginał, lub uwierzytelniony odpis świadectwa o zawarciu związku małżeńskiego,

5) oświadczenie własne, że małżeństwo ze zmarłym nie zostało sądownie rozwiedzione, ani unieważnione; w przypadku rozłączenia od stołu i łoża (separacja) uwierzytelniony odpis wyroku zobowiązującego do alimentowania z oświadczeniem, że pozostaje nadal w stanie wdowim i do klasztoru nie wstąpiła. Ponadto jak ustęp A) pkt. 4, 5, 6.

Uwaga: Jeśli wdowa z dziećmi, wówczas uzupełnić należy podanie metrykami urodzenia dzieci.

D. Odnośnie sierot, które nie ukończyły jeszcze 18-tu lat życia, lub nie zawarły wcześniej związku małżeńskiego do podania należy dołączyć:

1) odpis dowodu z podaniem daty i n-ru nadania Krzyża Niepodległości zmarłemu ojcu,

2) oryginał, lub uwierzytelniający odpis świadectwa urodzenia własnego i zmarłego ojca,

3) oryginał, lub uwierzytelniony odpis świadectwa śmierci ojca,

4) oświadczenie odnośnie dochodów własnych, czy ewentualnego uzyskania spadku po ojcu, lub krewnych oraz otrzymywania jakiegokolwiek zaopatrzenia, czy ze Skarbu Państwa, czy też z innych źródeł — w danym razie w jakiej wysokości i skąd?

(D. c. n.)

Dalsza rejestracja roszczeń z mocy ustawy inwalidzkiej.

Na poprzedniej sesji parlamentarnej obie Izby Ustawodawcze uchwaliły dalszą nowelizację ustawy inwalidzkiej. Wśród całego szeregu doniosłych zmian wprowadzonych do ustawy, został w dalszym ciągu sprolongowany do dnia 31 grudnia 1937 r. termin zgłaszania roszczeń o zaopatrzenie z mocy tej ustawy. Termin ten dotyczy tak b. legionistów, jako też i pozostałych po nich wdów, sierot i rodziców. W nowelizacji tej został również wprowadzony przepis poddawania ponownemu badaniu przez Komisję Rewizyjno-Lekarską tych inwalidów wojennych, których procent utraty zdolności do zarobkowania był ustalony na stałe.

Ponadto nowelizacja ustawy wprowadza nader ważne i korzystne zmiany przy kapitalizacji renty, wypłacie renty dla przebywających w szpitalach i zakładach, w końcu w dziedzinie zatrudnienia, które obejmuje również wdowy po inwalidach.

Nowelizacja tej ustawy wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r., po ogłoszeniu jej Dzienniku Ustaw.

Nabywanie ziemi z parcelacji rządowej.

Podajemy do wiadomości informacje, uzyskane z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o nabywaniu ziemi z parcelacji rządowej na podstawie planu parcelacyjnego, ustalonego na rok 1937 (poz. 109, Dz. U. R. P. z 1936 r.):

a) w myśl art.53 lit. „b)" Ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (poz. 1. Dz. U. R. P. z 1926 roku), przy wszelkiej parcelacji z pośród wszelkich kandydatów, posiadających równe kwalifikacje zawodowe i gospodarcze, przysługuje pierwszeństwo inwalidom armii polskiej i polskich formacji ochotniczych;

b) ogłoszenia o przeznaczeniu do parcelacji danego majątku podawane są do wiadomości zainteresowanych przez wywieszenie w lokalach tych zarządów gminnych, na terenie których położony jest majątek parcelowany, z podaniem terminów przyjmowania zgłoszeń kandydatów; ogłoszenia te wywieszane są również w lokalu właściwego starostwa, do którego winny być skierowane zgłoszenia o nabycie ziemi, w terminie oznaczonym w ogłoszeniu;

c) bezrolni nabywcy samodzielnych gospodarstw wpłacają, przed wejściem w posiadanie przyznanych gruntów, tytułem zadatku z reguły 5% ceny sprzedażnej, zgodnie z postanowieniami art. 13. Ustawy z dnia 9 marca 1932 r. o Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej (poz. 364 Dz. U. R. P. z 1934 roku);

d) reszta ceny sprzedażnej z reguły ulega zakredytowaniu w ratach amortyzacyjnych do lat 57-miu — szczegółowo kwestia ta uregulowana jest w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Re-

form Rolnych z dnia 25.VII.1935 r. o należnościach za rozparcelowane grunty państwowe (poz. 372 Dz. U. R. P. z 1930 r.);

e) bliższych danych, dotyczących parcelacji poszczególnych obszarów, udzielić mogą urzędy wojewódzkie (wydziały rolnictwa i reform rolnych oraz starostwa powiatowe).

Jednocześnie zawiadamy, że nie ma specjalnych zarządzeń, które by łączyły kwestię kapitalizacji renty inwalidzkiej ze sprawą nabycia gruntów z parcelacji.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Udział w akcji pomocy zimowej.

W dniu 19 b. m. Okręg Warszawski wziął czynny udział w akcji zbiórki pieniężnej na pomoc zimową dla bezrobotnych, organizując pochód propagandowy na rzecz wspomnianej akcji.

Pochód ten poprzedzał oddział mundurowy P. W., oraz grupa członków w ubraniach cywilnych.

Za grupą tą sunęły 3 samochody ciężarowe, zapełnione harcerzami, którzy przez tuby wzywali mieszkańców stolicy do ofiarności.

Mili harcerze przejawiali przy akcji tej dużo zapału i humoru, ujmując niejednokrotnie swe apele w formie rymowanej, oraz zbiorowo skandując hasła pomocy zimowej.

W czasie pochodu członkowie nasi i pokrewnych związków zbierali pieniądze do puszek.

Byłoby bardzo pożądane, ażeby w podobnych imprezach i pochodach przyjmowały liczniejszy udział inne organizacje kombatanckie „Wschodu“.

Walne zebranie T-wa przyjaciół 30 pułku Strzelców Kaniowskich.

Odbyło się Walne Zebranie wyżej wymienionego T-wa które jednomyślnie na prezesa honorowego wybrało Pana Wojewodę D-ra B. Nakoniecznikowa-Klukowskiego. W skład Zarządu z ramienia naszego Związku weszli kol. S. Grzegorzewski, F. Zawadzki i St. Łuniewski.

Akcja odczytowa.

Członek naszego Związku, kol. Eugeniusz Łaski, wygłosił 2-gą część odczytu, p.t. „Gdańsk na tle dziejów Państwa Polskiego“.

Szczególne zainteresowanie wśród słuchaczów wzbudziła ta część odczytu, która zilustrowała zmagania bohaterskiego Gdańska ze zorganizowaną akcją zaborców, umacnianie swych wpływów i panowania, począwszy od XVIII wieku.

Sztuczna polityka gwałtownej germanizacji i tępienia śladów polskich urządzeń autonomicznych w zarządzie miasta, oraz wprowadzenie pruskiej ustawy municypalnej, uczyniła z Gdańska wrogą dla Polski ekspozyturę zaborczego nacjonalizmu.

Mimo to nic nie zdoła zaprzeczyć naturalnego prawa Polski do Gdańska, tym więcej, że istnieje tam głęboka świadomość tego, że natura sama związała to miasto od wieków z Polską, na której zbożu wyrosła jego potęga i bogactwo.

Z żałobnej karty.

— W dniu 9 b.m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. w. wojewody Kazimierza Gintowt-Dziewałtowskiego, członka Zarządu Gł. naszego Związku, niestrudzonego bojownika niepodległości, odbyło się w kościele Św. Krzyża w Warszawie nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

— W dniu 13 b.m., jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. Leokadii Szymańskiej, członka Zarządu Gł. naszego Związku i wice-prez. Zarządu Stowarzyszenia S. W. Z. im. Kan. i Żel., zasłużonej działaczki społecznej i ofiarnej opiekunki żołnierza polskiego na Wschodzie, odbyło się w kościele św. Antoniego w Warszawie nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy.

Na jednym i drugim nabożeństwie Związek reprezentowany był przez delegację z pocztem sztandarowym.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Ku czci ś. p. kpt. Pogonowskiego.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego w dniu Święta Umarłych t. j. 1.XI r. b. uczcił pamięć bohatera z pod Radzymina ś. p. kpt. Stefana Pogonowskiego przez złożenie wieńca na Jego grobie na Starym Cmentarzu Katolickim w Łodzi i przez wystawienie warty honorowej.

W uroczystości tej wzięło liczny udział łódzkie społeczeństwo, które na skutek umieszczonej w prasie miejscowej informacji podążyło przed grób naszego bohatera, którego życiorys poniżej podajemy.

B. oficer I Korpusu Wschodniego gen. Dowbór-Muśnickiego; b. oficer 4 Dywizji Strzelców Generała Żeligowskiego; Kawaler orderu „Virtuti Militari“; bohater spod Radzymina — dowodził od lipca 1919 r. 3 komp. 28 pułku Strz. Kan., zaś od grudnia 1919 r. I baonem 28 p. Strz. Kan. Wielki patriota, doskonały taktyk i utalentowany dowódca, rozgromił bolszewików w czerwcu 1920 r. w boju pod m. Paszki; stawił bohaterski opór w boju dnia 4 lipca 1920 r. pod m. Sokołowszczyzną; podczas ogólnego odwrotu stoczył liczne zwycięskie boje, z których najsławniejsze są: przebicie się przez pierścień zastępujących oddziałów nieprzyjaciela nad rzeką Żyzmą; natarcie na Grodno i osłaniający bój pod Indurami i Kamionką.

Dnia 14 sierpnia 1920 r. wysłany przez gen. Żeligowskiego z baonem, celem powstrzymania mas bolszewickich,



Nad grobem ś. p. kpt. Pogonowskiego

które przełamały opór naszej 1 armii na froncie Beniaminów — Szlupno i podsunęły się pod Pragę, prowadzi ś. p. kpt. Pogonowski swój baon na tyły nieprzyjaciela przez Kąty Węgierskie i Mostki Wólczańskie na Wólkę Radzymińską. Tu uderza o świcie dnia 15 sierpnia na odwody wroga, zadając im druzgocącą klęskę. Ten manewr I baonu wywołał panikę w czołowych oddziałach bolszewickich i spowodował rozpoczęcie ogólnego, pośpiesznego wycofania się nieprzyjaciela spod Warszawy. Niestety ś. p. kapitan Pogonowski Stefan nie mógł już oglądać owoców swego sukcesu, gdyż zginął w boju pod Wólką Radzymińską. Lecz pamięć o bohaterze, który osłonił swą piersią stolicę, nie zginie w sercach wdzięcznych rodaków i kolegów.

Cześć Jego pamięci.



Poczet sztandarowy Okr. Łódzkiego w dniu 11 listopada

Walne Zebranie Okręgu.

W dniu 14.X. r.b. w lokalu własnym przy ul. Mielczarskiego 35 w Łodzi odbyło się Walne Nadzwyczajne Zebranie Członków Okręgu Łódzkiego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydium.
2. Odczytanie protokułu poprzedniego zebrania,
3. Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności,
4. Sprawy organizacyjne,
5. Wolne wnioski.

Na przewodniczącego został zaproszony delegat Zarządu Głównego p. Stanisław Łuniewski, na assessorów koledzy: Jan Zabielski i Stefan Górski, na sekretarza kol. Maksymilian Majewski.

Prezes Okręgu kol. Zygmunt Piwakowski złożył obszerne sprawozdanie z działalności Okręgu, stwierdzając wzmożenie pracy, oraz rozwój organizacji, skupiającej co raz większą ilość członków.

Zarząd Okręgu opracowuje obecnie nowy podział organizacyjny swego terenu.

Zarząd Okręgu energicznie walczy ze stanem bezrobocia. — Osób zupełnie nie zarabiających na terenie Okręgu pozostało w końcu okresu sprawozdawczego — 5.

Zarząd Okręgu urządził świetlicę, oraz organizuje bibliotekę, dla której posiada już przeszło 300 tomów książek.

OKRĘG LUBELSKI.

Kursy maturalne.

Staraniem Zarządu Oddziału Lub. Związku Kan. i Żel. zorganizowane zostały w bieżącym roku szkolnym (1937/38) kursy maturalne w zakresie VII i VIII klasy starego typu, pod kierownictwem prof. Konstantego Chomicza.

Jak dalece dała się odczuwać potrzeba założenia tego rodzaju kursów w Lublinie najwymowniej świadczy fakt, ż zgromadziły one znacznie większą ilość młodzieży, niż było przewidywane. Ponieważ są to przeważnie dzieci b. uczestników walk niepodległościowych, więc dołożono wszelkich starań, by wszyscy kandydaci mogli z kursów korzystać. Tak więc przyjęto ponad komplet 23 kandydatów, przeważnie sierot.

Ogółem na kursy uczęszcza 76 uczniów, a mianowicie: do kl. VII — 27 i do kl. VIII — 49.



8 klasa Kursów Maturalnych w Lublinie

Nauka odbywa się regularnie w godzinach wieczornych, od godz. 17 do g. 21 m. 15.

Zarząd Oddziału wystarał się nadto o 12 bezpłatnych obiadów na okres 6 miesięcy dla najbiedniejszych uczniów.

Dla bezrobotnych.

Zarząd Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków organizuje w każdy poniedziałek pogadanki dla bezrobotnych, w których prócz członków mogą brać udział sympatycy związku. Pogadanki urządzane są w celu nawiązania kontaktu z członkami, którzy obecnie pozbawieni są pracy zarobkowej, oraz udzielania im pomocy materialnej w sezonie zimowym. Z pomocy tej mogą również korzystać wszyscy ci, którzy swego czasu nie mogli brać udziału w walkach W. P., a obecnie znajdują się w ciężkich warunkach życiowych.

Wszelka pomoc zależna jest jednak od utrzymywania kontaktu ze związkiem i uczęszczaniem na pogadanki, które rozpoczynają się o godz. 18.

Św. Mikołaj dla najbiedniejszych.

W dniu 6 b.m. Rodzina b. formacji Wschodnich, urządziła „Świętego Mikołaja" dla najbiedniejszych dzieci — szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Po przemówieniu „Św. Mikołaja", o tem że „polegli pod Kaniowem — przysłali dzieciom w wolnej Ojczyźnie pozdrowienia"...—panie rozdały upominki, co wywołało wielką radość wśród dziatwy.

WOLNA TRYBUNA

O CHRZEST ŻOŁNIERZY BEZIMIENNYCH.

Od grupy naszych kolegów z Lubelszczyzny otrzymaliśmy poniższe uwagi, które ze względu na ich aktualność prawie w całości zamieszczamy (Red.).

Na pierwsze wezwanie do pracy nad zjednoczeniem Narodu, Kaniowczycy-Żeligowczycy — stawili się karnie, by w pracy tej dołożyć i swoją cegiełkę. Tak jak przed laty— na tułaczce — bez namysłu ruszyliśmy do boju o wolność Ojczyzny, tak i dziś w pracy pokojowej — poszliśmy z wiarą, aby resztę swych sił, na ukształtowanie się potęgi Państwa poświęcić.

Stawiliśmy się szczerze i otwarcie — po żołniersku: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego". Bo uważamy, że tam gdzie wchodzą w grę interesy i konieczności państwowe—niema i nie będzie miejsca na różnice czy to dzielnicowe, czy też z tytułu przynależności, do takiej czy innej formacji wojskowej i t. p. Sądzimy, że obok siebie powinni stanąć Kadrowiacy, Szczypiorniacy i ci wszyscy co poprzez piekło: Kaniowskie, Kubańskie i niewolę niemiecką przeszli największy Rubikon ku niepodległości, — spojrzą sobie w oczy, porozumią się i ruszą „do boju" — w pracy społecznej pod hasłem zjednoczenia narodowego.

Abstrahujemy od stwierdzania, — kto ma więcej zasługi za sobą: — ten ze Szczypiorny, Gistrowa, Brześcia, Huszt, czy Czrezwyczajki bolszewickiej... Jest przecież obojętne — czy to będzie ten, który ze Szczypiorny, zmuszony był pójść do armii austriackiej, czy też ten, który bez żadnego oparcia się o siłę materialną na tułaczce — kroczył cierniową drogą — przez Kaniów, Kubań, Murman i inne „piekła"...

Brygada Strzelców, I-sza Dywizja Strzelców Polskich, II Korpus Wojsk Polskich, 1-sza i 2-a Brygada Legionów i szereg innych formacji polskich — podczas wojny światowej, — to rzecz obojętna, w jakich krajach formowały się i kto zwierzchnią władzę nad nimi sprawował. Natomiast należy podkreślić, że wszystkie wspomniane formacje dążyły do jednego celu — chociaż różnymi drogami kroczyły.

Czas i ciągła „wojna wewnętrzna" z Naczelnym Wodzem Polski Odrodzonej b. dowódców dawnych formacyj polskich, zatarła niejedną piękną kartę historii. Temu zawdzięczać również należy, że zapomniano nawet o Weteranach z Ameryki, którzy pośpieszyli na pomoc Polsce z za oceanu...

Na „pobojowisku" ocalała grupa żołnierzy, którym kiedyś nadano słusznie imię „legionistów", — bo imię takie każdemu ochotnikowi wojskowemu już przed wiekami przyznawano.

Od czasów rzymskich — do chwili obecnej „legionista" posiadał pozycję uprzywilejowaną.

Wyraz „legionista" wywołuje i dziś szczególniejszą emocję w społeczeństwie polskim, związanym uczuciowo pamięcią o legionach polskich z epoki rozbiorów, które na obcych ziemiach i pod obcą komendą walczyć musiały o niepodległość Ojczyzny.

Społeczeństwo, a szczególniej ci, których bezpośrednio dotyczy ta nazwa, zadają sobie pytanie, — dlaczego jednej grupie Wojsk Polskich — z czasów wojny światowej — nadano imię Legionistów, a drugą zostawiono bez tego tytułu — bezimienną?

Wśród szerszych mas „nieochrzczonych" ochotników — panuje z tego powodu rozgoryczenie i zniechęcenie.

To też wśród kombatantów — niema tej zgody, sympatii i konsolidacji, jakiej należałoby się spodziewać.

Żołnierz bez właściwej nazwy, czy imienia tradycyjnego jest tym samym tułaczem, co przed odzyskaniem niepodległości Państwa. Nie posiadając właściwego tytułu — ginie w zapomnieniu.

To też jako „bezimienni" żołnierze zwracamy uwagę „utytułowanym" kolegom, że bez nadania właściwej nazwy b. ochotnikom Wojska Polskiego: z Ameryki, Włoch, Francji i Rosji, rodzina braci legionowej będzie zawsze niekompletna, a zjednoczenie narodowe będzie raczej teoretyczne.

Nie platoniczne bowiem zalecenia, lecz głęboka reforma, równająca nie tylko w obowiązkach, ale i w prawach wszystkich weteranów walki o niepodległość Ojczyzny — wywoła spontaniczną, konsolidację i koncentrację w jednym zwartym obozie.

Potrzebny jest chrzest ponowny „bezimiennych" żołnierzy, bo chrzest broni odbyli w okresie wojny światowej.

Czas ucieka, i co raz bardziej „wykruszamy się"... Śpieszmy więc, dopóki jeszcze mamy czas i możność, by ponad naszymi głowami, nie powstała inna rzeczywistość, wobec której bezsilne już będą i nasze zasługi i nasze bohaterstwo — i w mgłach zapomnienia zniknie krew za Ojczyznę przelana.

KRONIKA SZKOLNA

Walne Zebranie Stow. Szerz. W. Z.

W dniu 13 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia szerzenia Wykształcenia Zawodowego im. Kaniowczyków i Żeligowczyków w lokalu Gimnazjum Kupieckiego i Liceum Handlowego Stowarzyszenia przy ul. Złotej Nr. 14.

Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył płk. Wielowieyski Władysław, sekretarzował kpt. Głowiński Cyprian.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego Walnego Zgromadzenia i złożeniu sprawozdań ogólnego, finansowego i Komisji Rewizyjnej Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Ze sprawozdania dyrektorki szkół p. Kozierowskiej, dowiedzieliśmy się szeregu cyfr, które, jak wynika z poniższej tabelki porównawczej wymownie świadczą o rozwoju naszych uczelni.

Rok szkolny	Liczba uczennic	
	Szkoła Handlowa	Liceum Handlowe
1932/33	21	18
1933/34	51	28
1934/35	130	32
1935/36	164	38
1936/37	209	41
1937/38	247	75

O ile w 4 pierwszych latach utworzenia szkól przyjmowano do nich wszystkie zgłaszające się kandydatki o odpowiednim przygotowaniu, w r. 1936/37 przyjęto — 54%, a w roku bieżącym zaledwie 32%.

314 dziewcząt odeszło w tym roku od wrót gimnazjum i liceum z powodu braku miejsca.

Świadczy to o żywiołowym rozwoju szkół, o podniesieniu ich poziomu przez zastosowanie selekcji, a jednocześnie jest najsilniejszym argumentem, przemawiającym za koniecznością zdobycia dla szkół odpowiedniego gmachu, w którym mogłyby znaleźć wygodne pomieszczenie liczne rzesze zgłaszającej się młodzieży.

Nowe władze Stowarzyszenia ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd: Prezes płk. Bolesław Sikorski, wiceprezes p. Anna Roszkowska, sekretarz kpt. Stefan Krzaczyński, skarbnik kpt. Józef Przybyłowski, sprawy budowy domu kpt. Leopold Godniewski i inż. Stanisław Izdebski.

Zastępcy członków zarządu pp.: kpt. Tadeusz Grzegorzewski, inż. Lucjan Włoczkowski i Jan Wrotnowski.

Komisja Rewizyjna: Prezes Minister Bronisław Nakoniecznikow - Klukowski, członkowie: kpt. Cyprian Głowiński, rtm. Marian Kołaczkowski, płk. Julian Koźmiński i kpt. Leon Pułaski.

Zebrania towarzyskie.

Koło przyjaciół Szkół Handlowych im. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Złota 14, urządza co czwartek o godz. 18-ej zebrania towarzyskie z bridgem, na których członkowie Związku są mile widzianymi gośćmi.

Na gwiazdkę.

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia w poszczególnych klasach panuje większe ożywienie. Wzorem roku ubiegłego ze zbiórki udało się zaopatrzyć dzieci z Dubiny. rodzinę bezrobotnego na Żoliborzu oraz kilkoro biednych dzieci ze świetlicy czerwonokrzyskiej.

Również wysłano dla dzieci polskich w jednej ze szkół we Francji symboliczną paczkę, zawierającą opłatek i niespodzianki, które troskliwa ręka układa pod czarodziejskim drzewkiem.

SPROSTOWANIA

1. W Nr. 4—7 z 1937 r. „Głosu K. i Ż." w wykazie przyjętych członków umieszczono omyłkowo kol. Wieczorka Bolesława jako przynależnego do Okr. Kieleckiego. Kol. Wieczorek terytorialnie przydzielony jest do Okr. Łódzkiego.

2. W poprzednim numerze (8—11) „Głosu K. i Ż." na liście przyjętych w dniu 14.IX.37 r. członków Związku umieszczono nazwisko: „Rossowski Józef", winno być: „Rossoński Józef".

3. W tymże numerze „Głosu" na liście przyjętych członków w dniu 23.IX r. b. mylnie wydrukowano: „Bukaniecki Wacław" zamiast: „Bukowiecki Wacław".

Nadto prostuje się, że kol. Hess Stanisław posiada przydział terytorialny nie do Okręgu Warszawskiego, lecz do Okr. Łódzkiego.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-13-45. Konto P. K. O. 17,544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.